ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 4.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Juliana i Marcyanny p.
Jutro: Agatona i Wilhelma

Poznań, Czwartek 9 Stycznia 1879.

Wschód słońca 8.10, zach. 4.5.
Długość dnia 7 god. 56 min.

Poznań, 8. stycznia.

— * **W sprawie rzemiosł.** Minister dla przemysłu i handlu wydał rozporządzenie do Król. Rejencyi w sprawie cechów rzemieślniczych. Z pisma tego pokazuje się najwidoczniej, że rząd uznaje: iż stan rzemieślniczy jest ważną podporą państwa, i widzi: że pod wpływem prawodawstwa liberalnego lat ostatnich stan rzemieślniczy bardzo podupadł.

Rząd chce mu przyjść w pomoc i to lepszem urządzeniem cechów rzemieślniczych, o ile takowe w granicach prawa procederowego z r. 1869. rozwijać się mogą. Rząd uznaje, że stanowi rzemieślniczemu powinny magistraty przyjść w pomoc i wzywa władze komunalne, ażeby się zajęły ożywieniem cechów rzemieślniczych. Władze komunalne w ostatnich latach dziesięciu nic w tym kierunku nie robiły, rzemieślnicy byli wystawieni na konkurencyą z kapitalistami i upadali. Po miastach zatem mają się teraz zawiązywać cechy osobnych rzemiosł, aby takowe wpływały na to, by uczniowie wychodzili z warsztatów na dobrych czeladników, a czeladnicy na dzielnych rzemieślników. Dla regulowania stósunków między uczniami a pryncypałami, dla załatwiania sporów między czeladnikami a majstrami, mają być po miastach utworzone sądy polubowe. Władze magistrackie mają się także starać o to, aby uporządkowane były kasy wsparcia na przypadek choroby i śmierci dla rzemieślników, nie mniej, aby były zaprowadzane szkoły wieczorne dla uczniów.

Słowem rząd dąży do tego, aby rzemieślnicy nie pracowali w dotychczasowem rozproszeniu i nie ginęli pod przewagą spekulantów posiadających kapitały, ale aby się łączyli w cechowe stowarzyszenia i przez nas bronili swych wspólnych interesów.

O to dawno się już dopominali rzemieślnicy, ale głosy ich przytłumiało zawsze liberalne dziennikarstwo. Dziś rząd, widząc nędzę wielką w kraju, sam pierwszy krok stawia i nawołuje do zwrotu na drodze liberalnych pomysłów, które tyle nędzy między rzemieślników wniosły.

W lipcu r. b. Rejencye mają dać ministrowi wiadomość, co się w ich obwodach w tym kierunku zrobiło.

Sprawa ta i naszych rzemieślników żywo obchodzi; w Poznaniu rozpoczęto już nawet pierwsze kroki w myśl rozporządzenia p. ministra i dla tego zwracamy na to uwagę naszych czytelników.

— Do Wolsztyna zjedzie w tych dniach radzca rejencyjny, który z reprezentantami każdego wyznania ma się porozumieć co do urządzenia już uchwalonej szkoły symultannej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Kinowski, bawiący chwilowo na urlopie, rozpocznie odsiadywać dalszy ciąg swej kary więziennej, na którą za „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych skazany został.

— W skutek walki rządu z Kościołem, a właściwie ustanowienia proboszcza rządowego w Kościanie, zostało około 140 osób ukaranych więzieniem, wynoszącem blisko 8 lat. Dwaj księża mansyonarze przepędzić musieli 18 miesięcy na wygnaniu, a pensyi swych od lat 2 już nie pobierają. Kosztów sądowych i innych zapłacił Kościan przez ten kulturkampf przeszło 30 tysięcy marek.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Z wydanego przez ministra Friedenthala przeglądu pruskiego zarządu rolniczego za lata 1875/76 i 77, dowiadujemy się, jak bardzo w tych trzech latach podupadać zaczęło wszędzie w Prusach rólnictwo. Z Księstwa Poznańskiego, pisze ten urzędowy przegląd—donoszą przez wszystkie trzy lata o częstem wychodzeniu własności ziemskich, z rąk ich dotychczasowych posiadaczy. Sprzedaże konieczne mnożą się znacznie. Wielkie dobra są coraz częściej wypuszczane w dzierżawę przez ich właścicieli. Wszystkie posiadłości osób należących do książęcych rodzin są wydzierżawiane, a prywatni właściciele idą chętnie za tym przykładem, zamiast coby sami swemi dobrami zarządzać mogli.

Bardzo to jeszcze niedokładny obraz naszych smutnych rólniczych stósunków, ale zyskuje na znaczeniu przez to, że jest urzędowy. Rząd zresztą chciałby szczerze przyjść w pomoc rolnictwu, o ile to jest w jego mocy. Wiadomem jest np. iż więksi właściciele ziemscy skarzą się gorzko na tak zwane kolejowe taryfy różniczkowe, które znacznie obniżają koszta przewozu, jeżeli towar z pewnego oznaczonego punktu bez przeładowywania go, do miejsca przeznaczenia dochodzi. Z łaski tedy tego dziwnego ustępstwa, zarządów kolei żelaznych zdarza się, iż przewóz zboża wysłany po pewnej oznaczonej drodze z Polski lub Galicyi do Hamburga, lub innego miasta, taniej kosztować może, niż przewóz takiej samej ilości zboża tamdotąd z Księstwa. Że na takim obrachunku stracą rólnicy w państwie pruskiem, którzy za przewóz drożej wyprodukowanego zboża swego, jeszcze więcej płacić muszą niż dostawcy z zagranicy, to jasne jak słońce. Otóż tej przynajmniej niesprawiedliwości chcąc choć w części zaradzić, minister pruskiego handlu, odrzucił uchwałę wspólną kolei żelaznych prusko-austryacko-węgierskich, które chciały jeszcze o 5 prc. zniżyć taryfę przewozową od węgierskiej mąki i zboża na drodze północno-niemieckiej i belgijskiej kolei.

— Do przyjaciół celno-protekcyjnej polityki księcia Bismarka, należą także urzędowe „Drezd. Nach.“, ale powiadają one, że trzebaby przedewszystkiem ograniczyć rządowe potrzeby i zastanowić się nad tem, czyby się wydatki na armią stałą zmniejszyć nie dały. Otóż ta armia, z której Prusy tak są dumne, to właśnie najsłabsza strona księcia Bismarka, której on wcale ani poruszyć nie pozwoli.

— Poseł francuski w Berlinie, wicehrabia St. Vallier, pojechał w odwiedziny do księcia Bismarka do Friedrichsruhe, jak się domyślają, w interesie politycznym. W każdym razie uważają to za dowód, że książe bardzo jest przychylny republikańskiemu rządowi francuzkiemu.

— W Minden zapadł w dwóch instancyach sądowy wyrok, nader ważny w skutkach dla nauczycieli. Oto pewien nauczyciel z Minden, został na własne żądanie z powodu słabości usunięty i pobierał emeryturę. Gdy jednakże po kilku latach objął znowu posadę w pewnej szkole wiejskiej, magistrat w Minden przestał mu wypłacać emeryturę, twierdząc, że do tego był obowiązany tylko dopóty, dopóki nauczyciel-emeryt nie był zdolny do dalszej pracy. Nauczyciel zażądał, aby mu przynajmniej do obecnej pensyi, dołożono tyle emerytury, by cały ten dochód wyrównywał jego dawniejszej pensyi, ale gdy i na to magistrat przystać nie chciał, podał ówże nauczyciel skargę do sądu, który przyznał żądaniom jego słuszność i skazał magistrat na wypłacanie mu całej emerytury, motywując wyrok ten w ten sposób, że emerytura jest wynagrodzeniem za dawniej oddane usługi, a zatem zależeć nie może od późniejszych stósunków i obowiązków emeryta.

— Urzędowy „Reichsanz.“ zakazał znowu 1 peryodyczne i 4 nieperyodyczne pisma socyalistyczne, a wydawane w Londynie, przez dawniejszego posła socyalistę Mosta; pismo socyalistyczne „Freiheit“, zostało natychmiast przez policyą skonfiskowane, skoro tylko pokazało się w Berlinie.

— „Reichsanz.“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu do wszystkich rejencyi i starostw, w którem minister poleca zreformowanie istniejących cechów i tworzenie nowych. Cechy te mają mieć za zadanie popierać przez liczny w nich udział rzemieślników tak interes przemysłu, w ogólności, jak i przemysłowe interesa pojedyńczych członków. Nadto te związki cechowe mają budzić w członkach swych poczucie wspólnego dobra i wspólnych obowiązków, mają im umożliwić wtajemniczenie się w techniczne postępy przemysłu, mają im zapewnić w razie nieszczęścia, choroby lub śmierci pomoc i wsparcie, mają przyczynić się do uregulowania stósunków uczni do majstrów i obudzić większą życzliwość między majstrami, a ich czeladnikami. Minister spodziewa się, że takie związki cechowe rozmnażając i podnosząc przemysł, przyczynią się zarazem do usunięcia wielu grożących społeczeństwom nieporozumień w sprawie socyalnej.

— Kolejowy urząd cesarski postanowił przyłączyć do ministerstwa handlu radę kolejową z 16 członków złożoną, która ma wspierać ministra we wszystkich sprawach dotyczących rozwoju, potrzeb, interesów kolei żelaznych. Urzędy tych radzców są honorowe, a zatem bezpłatne.

— Z ogłoszonego obecnie sprawozdania obrad komisyi, wysadzonej dla naradzenia się nad opodatkowaniem tytoniu, przekonywamy się, że komisya ta uznała wprawdzie, iż można opodatkować tytoń aż do wysokości 2 mrk. od głowy, tj. ściągnąć z tytoniu podatek przynoszący państwu rocznie 80 do 85 milionów mrk., ale obecnie postanowiła doradzić rządowi, by podatek ten ograniczył do dochodu wynoszącego 50 do 70 milionów rocznie. Że podatek ten ma być ściągany od wagi preparowanego już tytoniu, pisaliśmy dawniej.

Sprawy wschodnie. W Bukareszcie są pewni, że pewna część Bulgarów, a głównie ci, którzy wyznają wiarę św. katolicką, będą głosowali przy wyborze księcia za księciem Karolem rumuńskim. Zamysł ten bardzo ma także popierać rezydujący w Bukareszcie Biskup z Nikopolis ks. Paoli. Na nieszczęście ten tylko będzie księciem bułgarskim, którego zechcą Moskale, a oni niezawodnie nie zgodzą się na połączenie Rumunii i Bułgaryi w jedno państwo.

— Wiedeńska „Pol. Corr.“ donosi, że Albańczycy z okręgu nowobazarskiego, nie tylko postanowili nie opierać się czynnie wkroczeniu do tego okręgu Austryaków, ale nawet życzą sobie, by ich ojczyznę zajęły wojska austryackie.

— Powstanie macedońskie zostało zupełnie już stłumione przez Salih baszę, który nie przebierając w środkach, dosłownie w krwi je zdławił, mordując bezbronnych, kobiety, starce, dzieci, paląc i niszcząc okolice całe, w których choćby raz pokazali się powstańcy. Liczbę zrabowanych i znieważonych w dwóch okręgach kościołów podają na 197. Książę Dondukow-Korsakow przyjmując zbiegów z Macedonii, wysłał wprost do cara prośbę, ażeby się wstawił za tymi nieszczęśliwemi i uwolnił ich od krwawej zemsty Turków.

Anglia. Zwolennicy wolnego handlu powoły-

wali się zawsze na przykład wolnej, handlowej a bogatej Anglii, ile razy chcieli dowieść, że ich przekonania są słuszne. Tymczasem i w Anglii zaczynają obecnie zastanawiać się nad tem, czyby nie trzeba domowego przemysłu otoczyć opieką ceł protekcyjnych, jak tego dowodzi petycya bankierów, kupców, fabrykantów i obywateli londyńskich, podana do lorda majora tego miasta, ażeby zechciał zwołać wiec publiczny, w celu naradzenia się nad przyczynami obecnego upadku przemysłu krajowego, i wybrania komisyi parlamentarnej, którąby miała za zadanie, zmienić ile potrzeba, obowiązujący system wolnego handlu. Petycya ta została wywołaną niebywałym od wielu lat zastojem angielskiego przemysłu, z której to przyczyny wielka nędza szerzy się w Anglii.

Hiszpania. W smutnej sprawie straconego królobójcy Moncasiego piszą z Madrytu, iż król i siostra jego księżna Asturyi, przyjmowali osobiście brata i żonę z maleńkiem dzieckiem królobójcy, którzy przyszli upraszać o jego ułaskawienie. Król chciał koniecznie darować mu życie, tembardziej, że z miast Barcelony i Tarragony wysłano za Moncasim prośbę podpisaną przez półosma tysiąca najznakomitszych obywateli, ale ministerstwo zezwolić na to w żaden sposób nie chciało, zwracając królowi uwagę na najniebezpieczniejsze dążności tych królobójców, którzy na jeden raz spokój kilku państw na zgubę narazili. Toż same przekonanie — mówili ministrowie—skłoniło księcia następcę tronu niemieckiego do podpisania wyroku na królobójcę Hoedla. Król dał się wreszcie przekonać i podpisał wyrok. Królobójca przyjął wiadomość tę spokojnie i zarządał spowiednika. Po spowiedzi rozmawiał jeszcze długo z proboszczem kościoła św. Ildefonsa, i napisał do rodziny listy, w których wyraża żal i skruchę ze swego postępku, oraz radość, iż pogodzony z Bogiem, umiera. Ks. spowiednik towarzyszył mu aż na rusztowanie, gdzie z zupełnem poddaniem się woli Bożej przyjął śmierć, jako zasłużoną karę za swój niecny postępek.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. stycznia. Od 1. stycznia nabrał prawa mocy nowy statut miejscowy dla miasta Poznania przepisujący, w jaki sposób ma być składany sąd polubowny, który będzie rozstrzygał sprawy majstrami a czeladzią i uczniami. Podług tego statutu będą rozstrzygane nie przed magistratem, ale przed osobnym sądem polubownym wszystkie spory między majstrami a czeladzią i uczniami mianowicie, gdy będzie chodziło o przyjęcie, prowadzenie lub zaprzestanie roboty przez czeladnika, albo o wstąpienie do warsztatu lub wystąpienie z niego ucznia; dalej o dopełnienie wzajemnych zobowiązań, albo o wydanie lub wypisanie książeczki dla czeladnika lub świadectwa dla ucznia. Sąd polubowny składać się będzie z członka magistratu, który będzie przewodniczącym i z 4 ławników, których dla każdego sporu wyznaczy przewodniczący z osób naprzód w tym celu przez reprezentacyę miejską wybranych; połowa z ławników będzie wybierana z czeladzi. Reprezentacya zaś miejska wybierze do grona ławników 6 majstrów i 12 czeladzi. Przeciw wyrokowi sądu polubownego będą mogły obie strony apelować do sądu; rekurs musi być jednak założony w ciągu 10 dni. Za wytoczenie sprawy przed sądem polubownym nie będzie się nic płaciło, chyba że zajdą wykłady pieniężne.

— * **Przy** licznym udziale uprawnionych wyborców zostali wczoraj wybrani członkami Izby handlowej pp. B. Jaffe 410 głosami, L. Jaffe 400, Al. Guttmann 361 i dr. Łebiński 302. Głosujących było 412, absolutna zatem większość głosów wynosiła 207, a ponieważ z pp. A. Pfitzner, T. Friedmann, M. Hamburger i W. Kantorowicz, nie otrzymał żaden wymagającej większości, nastąpi pomiędzy nimi ściślejsze głosowanie.

— * **Ponieważ** zarząd kolejowy odmówił inspektorowi kolejowemu p. Muller zezwolenia na objęcie przez niego urzędu radzcy miasta Poznania, na którego w I oddziale wybrany został, nastąpi ponowne w tymże oddziale głosowanie.

— * **Towarzystwo** „Stella." W sobotę dnia 18. stycznia r. b. odbędzie się w sali hotelu Saskiego na uczczenie rocznicy Towarzystwa wieczorek z tańcami.

— * **Teatr polski.** Jutro w czwartek komedya Hennequina: Zmykajmy i pierwszy akt operetki: Żaki.

— * **Przedstawienie** amatorskie dane w niedzielę na sali hotelu Saskiego przez Towarzystwo Młodych Przemysłowców na dochód funduszu premiowego „drugiej wystawy własnoręcznych wyrobów" członków Towarzystwa wypadło dość dobrze. Publiczność jednakowoż nie licznie się na nie zebrała. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami późno w noc, gdzie się wszyscy zgromadzeni dobrze zabawili.

— * **Niektóre** pisma niemieckie dowiadują się, iż osoby trudniące się wynajmowaniem umeblowanych pokoi, będą przy rewizyi podatkowej więcej niż dotychczas uwzględniane, ponieważ minister skarbu jest zdania, iż postępowanie takie nie jest stałym procederem, ale tylko szukaniem ulgi w zapłaceniu drogiego komornego.

— * **Rejencya** poznańska zakazała zupełnie, jak pisze „Pos. Ztg.", wprowadzać owce z Polski do Księstwa, co było dotychczas wyjątkowo pozwolone.

— * **W tych** dniach nadeszło, jak pisze do „Pos. Ztg.", do Wolsztyna w sprawie szkoły symultannej rozporządzenie rejencyjne tej treści, iż zjedzie tam niedługo radzca rejencyjny z wydziału spraw kościelnych i szkolnych, który wspólnie z komisyą wysadzoną przez magistrat wolsztyński zbada ułożony przez nią plan połączenia trzech szkół wyznaniowych „w symultankę", i będzie się starał mający być przedłożony pojedyńczym szkołom program, o ile się da pogodzić, z zamiarami rejencyi i magistratu miasta Wolsztyna. Obecne wyznaniowe dozory szkolne, mają już w tym tygodniu wybrać reprezentantów, którym ten urzędowy program do przejrzenia i uchwały przedłożony będzie.

— * **Gospodarz** Bryx z Błodzianowa pod Ostrzeszewem wracając wieczorem do domu napiły, upadł na podwórzu sąsiada porażliem rażony i umarł na mrozie. Policya zjechała na miejsce, by się przekonać, z jakich powodów śmierć nastąpiła.

— * **Minister** oświaty postanowił, że nominacye na rewizorów mięsa muszą być ostęplowane.

— * **Król. rejencya** przeznaczyła 300 mrk. nagrody za wyśledzenie sprawcy pożaru wynikłego 24 listopada r. z. w mieście Dubinie.

— * **Z Sowiny** pod Pleszewem piszą do „Kur.", że w samo święto Bożego Narodz., o godzinie 9 z rana otoczyło pięciu żandarmów konnych tamtejszy kościółek, a następnie szósty pieszy wszedł do kościoła, niewiadomo dla czego; następnie udali się ci panowie do kościoła. Obie parafie są osierocone, a lud gromadzący się do kościoła modli się i śpiewa, prosząc o lepsze czasy.

— * **Z Kościana** piszą do „Germanii" pod dniem 3. bm.: Kiedy chodzi o przywłaszczenie sobie władzy biskupiej przez proboszczów rządwych, prokuratorye zdają się tego nie wiedzieć. P. Brenk przeniósł nabożeństwa w Zielone Świątki i święto Mikołaja św., z któremi odpusty są połączone, z Bonikowa—w której zresztą mansyonarze zwykle fungują—do kościoła parafialnego w Bonikowie. Wiadomo, że takich przywilejów żaden ksiądz nie ma, tylko władza duchowna. Znany jest proces tutejszego obywatela Szafranka, który za udział w zbiegowisku skazany został na dwa miesiące więzienia. Dziesięciu nieposzlakowanych obywateli zeznało wówczas pod przysięgą, że Szafranek stał nie na ulicy, lecz przed swym domem oparty o ścianę i tam wezwanie zarządzcy policyi Kruga do rozejścia się nie mógł słyszeć. Sąd apelacyjny w Poznaniu uważał, że świadectwo dziewięciu świadków odwodowych za nie wystarczające i potwierdził wyrok sądu kościańskiego, powołując się głównie na przysięgę urzędową Kruga. Jeden ze świadków odwodowych, zaskarzony został nadto o krzywoprzysięstwo, lecz go sąd przysięgłych za niewinnego uznał. Opierając się na wyroku sądu przysięgłych zaś skarzy Szafranek p. Kruga o krzywoprzysięstwo, został jednak oddalony ze skargą przez prokuratora sądu apelacyjnego i w ostatnich dniach przez ministra sprawiedliwości bez podania powodu. Ponieważ idzie tutaj o 9 przysiąg sprzecznych, sprawa ta będzie raz jeszcze poruszoną we formie interpelacyi w Izbie poselskiej.—Kiedy cesasz powracał do Berlina, p. Brenk chciał okazać swój patryotyzm i zawiadomił landrata, dyrektora sądu itd., że będzie miał na uczczenie tego dnia nabożeństwo w kaplicy korekcyjnej. Urzędnicy wzmiankowani wezwali swych podwładnych do udziału w tem nabożeństwie p. Brenka, nie znaleźli jednak zbyt chętnych uszu, tylko więcej zależni urzędnicy niżsi z więźniami byli obecni. Biedna niewiasta, która u landrata wykupiła za 6 marek paszport dla trupa swego męża, by go pochować w sąsiedniej parafii, poprosiła piśmiennie urząd proboszczowski, nie wymieniając naturalnie p. Brenka o bezpłatne wystawienie 6 metryk. Pan Brenk odpowiedział: „Kto ma pieniądze na paszport dla trupa, może i za metryki zapłacić. Gdyby parafia chciała się z nim osobiście komunikować, toby i on otworzył jej serce". („Kur.")

— * **Do szkoły** katolickiej w Kębłowie, pozbawionej już od 3 kwartałów drugiego nauczyciela, wprowadził nareszcie 3. b. m. inspektor szkolny powiatowy na ten urząd nauczyciela p. Swiątka.

— * **Z Wągrowieckiego** donoszą, że tamże został nagle zaaresztowany, przez wydziałowego komisarza policyi, właściciel dóbr rycerskich v. R. z K., jako podejrzany w sprawie pożaru w Kobylcu.

— * **W nocy** noworocznej włamali się złodzieje do biura pocztowego i kolei żelaznej na dworcu w Antoninie, w Ostrzeszowskiem, by wykraść znajdujące się tam pieniądze. Jednakże sztuka ta nie udała się im, ponieważ kasa, 700 marek wynosząca, znajdowała się w żelaznej szafie, której rozbić siekierą nie zdołali. Pozostawione ślady butów każą się domyślać, iż złodzieje ci eleganckie nosili obuwie.

— * **Gdy** w drugie święto Bożego Narodzenia jeden z szynków w Czerniejewie napełnił się gęsto ludźmi przybyłymi z okolicznych wsi na nabożeństwo, właścicielka tego szynku wpadła na niedorzeczny pomysł, zapalenia zapałką spirytusu, który w ilości kilku kwart wyciekł był w nocy z kufy. Jeden z obecnych gości otoczony nagle płomieniem, w przerażeniu wielkim nie mógł ruszyć się z miejsca i opłacił ten głupi żart znacznem oparzeniem ręki, opaleniem brody i zniszczeniem swego nowego ubrania. Taki żart nawet w szynku nieprzystoi.

Z Krobskiego, 5. stycznia. Szczęśliwego, wesołego i swobodnego Roku Nowego życzę wszystkim, jak Szanownej Redakcyi, tak i Czytelnikom pisma naszego; — choć to już zbyt spóźnione, ale na uczciwość życzenie szczere.

Szanowna Redakcya „Orędownika" jako też i Czytelnicy jego pewnie sobie pomyśleli: czy inkaust zamarzł w Krobskiem, czy pióra zabrakło, że już blisko kwartał, jak ztamtąd nic nie czytamy? A przecież 22. października wyraźnie było pisane, że o wieńcach dominialnych powiem słówko później. Po cóż psuć papier, żeby się tłómaczyć, najlepiej choć to dosyć długo trwało, przystąpić do obietnicy; — zatem o wieńcach dominialnych.

Otóż, że obowiązkiem jest każdego człowieka, na urzędzie postawionego, starać się o to, żeby lud mu poddany od czasu do czasu miał jakąś rozrywkę czyli żeby pan lub urzędnik starał się okazać swoje zadowolnienie ludowi pracującemu, to jest rzecz jasna. Przeto też nikt nie może być za tem, żeby wieńców nie wyprawiać i owszem, starajmy się o to, iżby ludek nasz, nie tylko znał surowe rozkazy swego urzędnika, które są koniecznie potrzebne, ale daj my mu też poznać nasze złote serce, które dlań mamy, czyli mieć powinniśmy.

Jeżli bowiem przełożony o tem nie myśli, to nie jest przełożonym, jest tylko machinalnem narzędziem, które pan nabywa za pieniądze i niem powoduje. Przełożonym urzędnikiem nie pan i nie łaska pańska, nie pieniądz rządzić powinien, tylko serce prawe, a to z pewnością wiedzieć będzie, że rozrywka człowiekowi koniecznie jest potrzebną.

Wieniec to zabawa ludowa, i gdyby ona była po chrześciańsku obmyśloną, o jakby to ślicznie było. Już ja to kilka latek żyję na świecie, i nie na jednym też już wieńcu brałam udział. Świadczyć zatem mogę, jak się to tam bawią, ale trudno, że z tych żadnego pochwalić nie można.

Najpierw, po co to wiecie tych najrozmaitszych wieńców i z pierników i najrozmaitszych pustotek? Dziewczyny idą do miasta, oddają żydom choć tylko kilka złotych (ale i tych szkoda) na te świecidełka i różne głupstwa i potem myślą, że w miarę kosztownych koron, które przynoszą, dostaną nagrodę, a jak potém zaczną liczyć swoje wydatki, które na głupstwa straciły, mało im się dostanie; a panu ubyło z kieszeni dosyć dużo, co gdyby dostały bez poprzedniego wydatku, uciecha ich byłaby tem większa. Dla tego takie wieńce ograniczyćby się powinny na sprzętach żniwnych zebranych kłosów, bez wszelkich z strony ludu nakładów. Bo zdaje się, że za jego chętną pracę z własnego popędu bez narażania go na koszt, zrobić temu ludowi można uciechę bardzo przyzwoitą, coby bardzo ślicznie wypadło, żeby na to nie używano dnia niedzielnego, ale to pewnie jest najpierwsze, na co by się najmniej osób zgodziło. A jednak powtarzam, jak ślicznieby to było! Dla czego? Z tej prostej przyczyny, że przykazania, które my wszyscy nazywamy Boskiemi, nauczają: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. A czy ten dzień święcony tam, gdzie się wieńce dominialne odprawiają? Mój Boże, chyba go uświęcają te beczki wódki, z których i kwartami czasem w gardło wchodzi biednego ludu. Powie może nie jeden: ha! jak się chłop nie upije, to się nie ubawi! To i być może, ja temu nie przeczę, ale dla czego to? Dla tego, że mu nic lepszego, nic przyjemniejszego poznać nikt nie da, tylko go częstują gorzałką i piwem, ile wypije. W niektórych też miejscach ograniczają miarę piwa i wódki. Po tańcach w stodole, dokąd też i państwo przyjdą, idzie cała służba dworska około 10. bawić się do gościńca. Więc gorzałka rej wodzi na wieńcach dominialnych, a taka zabawa na pożytek ludowi wyjść nie może i nie dziwić się, że niektóre patrzą na to chętnie nie patrzy.

Pszczew, 7. stycznia. (Pożar.) Wczoraj, w święto Trzech Króli, mieliśmy ogień. Spaliła się stodoła obywatela Henschkego. Szczęście, że stała na osobności, bo inaczej więcej stodół byłoby z dymem poszło przy naszej nieporadności w gaszeniu ognia. Czyby to nie było łepiej, gdyby obywatele zawiązali osobne Kółko i ćwiczyli się w pożytecznej dla całego miasta sztuce gaszenia ognia? Bez poprzedniego ćwiczenia w spokoju nie można żądać, by w czasie ognia w pewnym porządku postępowano. Po większych miastach jest wyćwiczona obywatelska straż ogniowa, czemu i na małych jej nie ma? Na to powinnyby magistraty miast zwrócić uwagę.

Ogień ten będzie zarazem przestrogą dla obywateli, by się do kas zabezpieczenia od ognia zapisywali. Od 20 lat ognia tu nie było i ztąd myśleli, że w Pszczewie ognia być nie może i z kas tych jeden obywatel po drugim występował.

Głogów, 7. stycznia. Od dnia 2. do 3. bm. spełniono tutaj siedem samobójstw. Dnia 2. bm. rano zastrzelił podoficer od 6. pułku artyleryi pieszej kochankę swą a potem samego siebie; dalej żyd obwiesił się z rozpaczy przed miastem; na dworcu kolei żelaznej konduktor pociągu podłożył głowę pod koła, które mu ją na miejscu urwały. Uczeń piekarski przerznął sobie gardło. W domu pana Michalskiego powiesiła się niewiasta z przyczyn niewiadomych. W jednej z szynkowni w czasie tańca tak poraniono służącą, że w parę godzin umarła.

W Głogowie jest tu nas dosyć Polaków, rzemieślników, co za robotą przyszli i przy wojsku służy także wielu Polaków. „Orędownika“ tutaj czytujemy, by się coś z swych stron dowiedzieć.

Rozmaitości.

— * **Nowy sąd Salomona.** W Brooklinie w Ameryce ciekawy toczy się proces o niemowlę, do którego rozstrzygnięcia — procesu nie zaś niemowięcia — potrzeba chyba nowego sądu Salomona. Dwie kobiety prawnują się o dziecko: niezaprzeczenie wiadomo, która z nich jest jego matką; ale druga ma bodaj czy nie większe jeszcze prawo do dziecka. Powiecie zapewne: „któż może mieć większe prawo do dziecka od rodzonej matki?“ Zwykle tak bywa: ale w tym wypadku.... Posłuchajcie:

W środę 23. października, ob. Wiliam Martin, zamieszkały w Brooklinie przy ulicy Ellery, wychodząc przed świtem z domu, nadeptał leżący na ganku tłomoczek, który słabo krzyknął; po przyniesieniu światła znaleziono w tłomoczku trzydniowe dziecię płci żeńskiej. Ponieważ niemowlę w skutek, jak się zdawało, kilkogodzinnego zostawania na ostrem, nocnem powietrzu, było osłabione i zgłodniałe, pani Martin bezzwłocznie nakarmiła je własną piersią i ogrzała; poczem okazało się, że dziecko było bogato ubrane i obwinięte. Ob. Martin — nie mogąc skarżyć się na brak błogosławieństwa Bożego, postanowił zrzec się praw do znalezionego skarbu; — zalecił więc obwinąć dziecię w też same pieluszki i równo ze świtem zaniósł je do policyi.

Natychmiast przez telegraf, a może i telefon, rozgłoszono po całym Brooklinie o tym wypadku. Lecz zwykle w podobnych razach wiadomość dochodzi wszystkich, prócz tych, którychby mogła najwięcej interesować.

Pani Heidesmann w Brooklinie przy ulicy Hopkins zamieszkała, posłyszawszy o tem zdarzeniu, a sama będąc bezdzietną, pospieszyła do policyi. Po obejrzeniu dziecka, które znalazła bardzo pięknem — klasnęła — ręce i zawołała: „Otóż mam dziecię“. Bez zwłoki spisano akt adoptacyi, który od chwili, gdy pani Heidesmann go podpisała, robił ją wobec prawa matką, a zatem i właścicielką opuszczonego dziecięcia. Z ubioru i pieluszek nie można było przypuszczać, by ubóstwo było powodem podrzucenia dziecka; przypuszczalną więc być tylko mogła inna przyczyna.... Lecz to panią Heidesmann mało obchodziło. Szczęśliwa, uradowana, wróciła do domu z adoptowaną córką.

W tym samym czasie rzeczywista matka prawie szalała z rozpaczy, ze straty pierworodnego dziecka.

Niemowlę, o którem mowa, przyszło na świat 20. października. Rodzicami jego byli państwo Karolina i Karol Rau, przed rokiem zaślubieni; a w Brooklinie przy Bushwick Avenue zamieszkali.

Zaraz po urodzeniu, dziecię to przez matkę i babkę za cud piękności zostało poczytane i ogłoszone; dla tego nie tylko krewni, ale bliżsi i dalsi sąsiedzi, spieszyli je oglądać przez całą niedzielę i poniedziałek.

We wtorek, pani Malone matka pani Rau, a babka dziecięcia, zażądała pozwolenia zaniesienia go na pokaz dalszym swym krewnym. Dumna matka—ale która matka nie jest dumna ze swego dziecięcia?—zgodziła się. Ubrawszy więc dziecko najstaranniej, złożywszy w szal babuni, puściła w świat na pierwsze wizyty — w przekonaniu, że się rozdziela ze swym skarbem najdłużej na parę godzin.

Babcia pyszna z piękności wnuczki, nietylko u krewnych, lecz i w różnych innych miejscach z nią się popisywała. Wszędzie młodą pannę Rau (imienia jeszcze nie miała) podziwiano, pito jej zdrowie... Babcia takiego zdrowia odmówić nie mogła, nie chciała i nie potrafiła. A to się w każdym domu powtarzało. Chwila za chwilą — nadeszła noc. Ziarnko do ziarnka — zebrała się miarka i babci w głowie zaszumiało. Mimo to czuła, że czas wracać do domu; w omnibusie dziecko by się strzęsło, a przytem często wypada długo czekać.. dalejże więc piechotą. W czasie podróży wydało się babuni, jakoby domy się ruszają, ba nawet tańcują! trzeba było unikać, aby jakiemu domowi nie stanąć na drodze. Unikając tak od tańcujących domów, trochę się zmęczyła; a przytem ciężar — jakkolwiek drogi — trochę ją sfatygował. Zauważyła jeden dom, który stał sobie spokojnie i przyzwoicie, jak na porządny dom przystało; był to dom obywatela Martin przy Ellevystr.; postanowiła tam odpocząć; rozsiadłszy się na ganku, położyła zawiniątko z dzieciną obok siebie. Sen, który zwykle unika nieszczęśliwych, zwarł natychmiast powieki babuni uszczęśliwionej ze swojej trzydniowej wnuczki. Jak długo spały obie, tego żadna z nich nie wie; dość że babunia przebudziwszy się już dobrze po północy i ujrzawszy się na progu nieznanego sobie domu — zawstydziła się trochę, a zapomniawszy wiecznem prawem o wnuczce, która obok niej spokojnie spała, pośpieszyła do domu córki.

Tu na samym wstępie zapytana o dziecię — przypomniała sobie, że rzeczywiście z wnuczką wyszła; lecz gdzie ją zostawiła, tego przypomnieć sobie nie mogła; a o popasie na progu jakiegoś domu zupełnie zapomniała. Wraca więc z powrotem, kołacze do każdego domu, w którym piękną wnuczkę prezentowała; otwierają jej wszędzie rozespani... lecz wszędzie odbiera odpowiedź, że z dzieckiem odeszła. Zbiera myśli rozpierzchnione, przypomina którėmi ulicami szła; tłucze się przez całą noc po ulicach miasta, jak Marek po piekle, kołacze do każdego domu — i wszędzie naprożno. Nareszcie we środę koło południa wraca do córki i z płaczem wyznaje, że cudną wnuczkę — zgubiła!

Któż jest w stanie opowiedzieć lub opisać rozpacz młodej matki?

Ojciec dzieciny, ob. Rau, przez cały wtorek i środę przebiegał bliższe i dalsze ulice miasta... i nigdzie ani śladu zgubionej. Aż dopiero we czwartek przychodzi mu na myśl udać się do policyi; tam odrazu dowiaduje się, że dziecko było tam przyniesione, a jako podrzutek zostało oddane pani Heidesmann, która je prawnie adoptowała i za swoje przyjęła.

Uradowany Rau biegnie do pani Heidesmann, opowiada zdarzenie i pragnie dziecię zabrać... Lecz o dziwo! pani Heidesmann nietylko dziecięcia wydać, lecz nawet wziąść na ręce ojcu nie dozwala. Wynosi dziewczynkę do innego pokoju i nawet mówić z ob. Rau nie chce. Utrzymuje, że dziecko jest jej własnością, bo ona je wzięła z rąk władzy, jako rzucone w świat na los szczęścia.

Nazajutrz p. Rau, wziąwszy adwokata, rozpoczął kroki prawne; lecz pani Heidesmann oświadcza gotowość walki i na tej drodze; utrzymując — poniekąd i słusznie — że się uważa być lepszą matką i nie pozwoli nikomu zabrać dziecka. aby je zostawić wśród nocy pod cudzemi drzwiami. Że pochwalić się z córką ledwo można wówczas, gdy ta wyjdzie za mąż, zostanie dobrą i nie lekkomyślną matką itd.

Z tego wszystkiego możnaby wnosić, że lady Heidesmann została sama wychowaną według metody przytoczonej w poprzednim paragrafie i że w tenże sam sposób zamierza wychowywać adoptowaną córeczkę.

Tak państwo Rau, jak i wdowa bezdzietna do tego czasu, pani Heidesmann, są zamożni; ztąd wyborna gratka dla adwokatów, lecz trudne zadanie dla sędziego. Proces zapewne przeciągnie się długo; może aż do pełnoletności panny Rau-Heidesmann... lecz jeślibym przypadkiem dożył do końca tego procesu, to o wyroku nie zaniecham uwiadomić.

W Brooklinie i Nowym Jorku — jak się dowiaduję z gazet tamtejszych — już porobiono grube zakłady względem wyroku w tym procesie; kilku zięciów ostatecznie się poróżniło ze swojemi teściowemi, a jeden mąż podobno i z żoną.

J. Horain.

— * **Liczba** gości, którzy zwiedzili wystawę powszechną w Paryżu od 1. maja do 1. listopada, wynosiła 571,792 osób, to jest więcej o 40,021 osób niż podczas wystawy w r. 1867. Goście ci podług narodowości dzielą się jak następuje: Anglików było 64,044, Belgijczyków 31,419, Niemców 22,524, Włochów 16,417 Amerykanów 14,550, Szwajcarów 13,284, Hiszpanów 10,234, Austryaków 9,071 itd. Panujących i książąt zwiedziło wystawę 39.

— * **Bardzo** ciekawą kartę wydało archiwum wojenne wiedeńskie. Jest to obraz wojen stoczonych przez monarchię austryacką w ciągu ostatnich 375 lat. Dowiadujemy się z téj karty, że w przeciągu tych wieków wojska austryackie stoczyły 6839 bitew i potyczek, w których straciły razem 261 jenerałów, 17,096 oficerów i 1,068,574 żołnierzy. Z liczby téj było zabitych i rannych 233 jenerałów, 12,857 oficerów i 773,981 żołnierzy. Do niewoli dostało się 4178 oficerów i 289,041 żołnierzy. Wojska austryackie straciły w czasie tym 1805 dział, 712 chorągwi, 257 sztandarów, 129,227 koni i 3910 wozów. Natomiast stracił nieprzyjaciel w tym samym czasie w wojnach z Austryą razem 305 jenerałów, 10,099 oficerów i 1,227,653 żołnierzy, a austryackie wojska zdobyły razem 4101 dział, 1757 chorągwi i 279 sztandarów.

Poczta Redakcyi.

Panu Fr. Opiele pod Dobrodniem (Guttentag): Przez zaliczkę pocztową ściągnąć jest zbyt kosztownem, prosimy o nadesłanie 1 mk. 30 fen. a odwrotną pocztą odeślemy. — Pana Fr. J. w Flensburgu: Egzemplarze wszystkie wysłaliśmy. „Na Rozdrożu“ wraz z Kolędą w tym tygodniu wyślemy. — Panu M. K. w Żninie: Kosztuje 1 m.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 6. stycznia. Na sprzedaż wystawiono:

1096 sztuk bydła rogatego, 5997 sztuk nierogacizny, 757 sztuk cieląt i 3523 sztuk skopów.

Interes co do bydła rogatego był dziś nieco ożywieńszy niż przed tygodniem, gdyż dowóz nie był za wielki a rzeźnicy w końcu zeszłego tygodnia zapasy swoje jako tako uprzątnęli; ceny więc podskoczyły, towaru przedniego na 63—65, średniego na 54—57 a pośledniego na 40—44 m. per 100 funt. wagi mięsa.

Pomyślniejszym jeszcze był targ na nierogaciznę, gdyż jej znaczne partye na eksport kupiono; najlepsza meklemburgska osięgała 47—48, wiejska 45—46, rosyjska 37—38 per 100 funt. wagi mięsa; bokuńska pozostała przy cenie 40—42 mk., przy 55 funt. tary.

Cielęta sprzedano zwolna po 50—60 fen. za 1 funt mięsa.

Co do **skopów** był interes znowu ociężały w skutek za wysokich żądań sprzedających; cena unormowała się w końcu na 45—55 fen. za 1 funt mięsa

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	piękn. fen.	[illegible] mrk.	[illegible] fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	8	50	7	80	[illegible]	35
Żyta	5	70	5	45	5	35
Jęczmienia	6	30	5	50	5	40
Owsa	6	30	5	50	5	[illegible]
Grochu do gotowania	6	40	6	20	6	—
- na paszę	5	60	5	40	5	30
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	60	1	50
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
- niebieski	3	40	3	20	3	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 25,000 litrów cena wypowied. 48,40 mk, na styczeń 48,40 mk., luty 48,90 mk., marzec 49,60 mk., kwiecień 00,00 mk., maj 48,00 mk., kwiecień-maj 50,80 mk., czerwiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 8. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	94,80.
Poznańskie listy rentowe	95,20.
Austryjackie banknoty	174,90
Rosyjskie banknoty	199,25.

Wrocław, 7. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.	piękn.	średn.	średn.	pośled.	pośled.
Pszenica biała	15	60	17	10	14	10
- żółta	14	[illegible]	16	40	13	80
Żyto	12	20	11	40	10	70
Jęczmień	14	50	12	90	12	—
Owies	12	[illegible]	10	70	10	—
Groch	15	60	14	40	13	40
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	23	50	20	50	17	50
Rzepik zimowy	22	—	19	50	16	50
Rzepik latowy	22	—	17	50	14	50
Lnica	18	50	16	50	14	—
Siemię lniane	28	25	20	50	17	—
Siemię konopne	17	50	15	50	13	50

Dnia 7. m. b. o 1/2 3 godzinie po obiedzie po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu żona moja ś. p.

Katarzyna z domu Falczyńska.

Pogrzeb odbędzie się w **piątek** o 1/4 4 godz. po obiedzie z domu żałoby Wielkie Garbary nr. 50. (30)

W smutku pogrążony mąż

J. N. Pudelewicz.

Sprawozdanie rachunku rocznego

Kasy Banku Ludowego w Raszkowie Sp. zap. za rok 1878.

I. Obrót.

Rozchód.		Przychód.
—	udziały	6452,15
53,15	koszta administracyjne członków	52,55
142072,00	weksle	107578,00
—	procenta od weksli	2364,80
[illegible]	depozyta	34466,10
[illegible]	procenta od depozytów	—
—	fundusz żelazny	814,88
6050,00	[illegible]	6050,00
97,50	procenta od pożyczek nabytych	—
260,80	koszta administracyjne banku	66,80
156094.89		157845,28

Zestawienie.

Przychód 157,845 mk. 28 fen.
Rozchód 156,094 mk 89 fen.
Gotówka 1750 mk. 39 fen.

II. Obrachunek zysków i strat.

Straty.		Zyski.
—	procenta od weksli	2364,80
32,03	procenta od depozytów w ciągu roku wypłacone	—
957,21	procenta od depozytów za rok 1878	—
97,50	procenta od pożyczek nabytych	—
260,80	koszta administracyjne Banku	66,80
1347,54		2431,60

Zestawienie.

Zyski 2431 mk 60 fen.
Straty 1347 mk. 54 fen.
Jest zysków 1084 mk. 06 fen.

Podział zysków.

1. na dywidendę po 7 pct 804,99
2. na fundusz żelazny 536,07
3. na administracyą 243,00

1084.06.

III. Bilans.

Aktywa.		Passywa.
—	udział wraz z dywidendą	6757,14
0,60	koszta administracyjne członków	—
34494,00	weksle	—
—	depozyta wraz z procentem za rok 1878	27893,90
—	fundusz żelazny	1350,95
[illegible]	gotówka	—
—	administracya	243,00
36244,99		36244,99

Zestawienie.

Aktywa 36244 mk. 99 fen
Passywa 36244 mk. 99 fen.
Znosi się.

Członków z roku 1877 przeszło na rok 1878 . 121
przybyło w roku 1878 , 24
na rok 1879 przechodzi członków 145.

Raszków, dnia 30. grudnia 1878 (24)

Zarząd Banku Ludowego w Raszkowie Sp. zap.

M. Chylewski. Dr. Borowski. Ks. Jagielski.

Zestawienie ważniejszych pozycyi z lat przeszłych.

	udziały	depozyta	fund. żelazny	członków
1876	837,10	1137,14	315,00	65
1877	4448,51	11831,22	694.88	121
1878	6757,14	27893,90	1350,95	145

Dr. Gąsiorowski

przyjmuje chorych w swem mieszkaniu (1280)

przy św. Marcinie numer 26

z rana do 8mej, po południu od 2giej do 4tej godziny.

Pomieszkanie [illegible] derykowskiej na II piętrze jest do odnajęcia każdego czasu za 4 tal. miesięcznie. Bliższa wiadomość w drukarni p. Kamińskiego, św. Marcin nr. 16. (31)

Ucznia

poszukuje natychmiast

J. Sobecki,

(26) Stary Rynek.

Walne Zebranie

członków

Banku Ludowego w Raszkowie

odbędzie się

w Raszkowie, w środę dnia 22. stycznia 1879 o god. 1. z południa w lokalu Banku.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z zarządu Kasy za rok 1878.
2. Potwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat, ustanowienie dywidendy na wniosek Zarządu na 7 pct., oraz pokwitowanie Zarządu z rachunków na wniosek Komisyi rewizyjnej.
3. Wybór Komisyi do rewizyi rachunków i Kasy na rok 1879.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej na lat trzy, w miejsce trzech przez losowanie występujących.
5. Dyskusye i wnioski członków bez uchwał.

Raszków, dnia 30. grudnia 1878.

Rada Nadzorcza

Banku Ludowego w Raszkowie

Spółka Zapisana.

(23) *Ks. J. Echaust.*

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Kcyni

(Spółki zapisanej)

odbędzie się we **wtorek dnia 14. stycznia** w **Kcyni** w oberży pana **Prusinowskiego** o godzinie 12ej w południe.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1878.
2. Ustanowienie dywidendy.
3. Pokwitowanie Zarządu.
4. Obór 3 członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Bank Ludowy w Kcyni

(Spółka zapisana).

Rada Nadzorcza

(28) *E. Rogaliński.*

Subjekt

do handlu korzeni, władający dobrze językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca zaraz. Adres: **M. K.** poste restante **Żnin.** (29)

SKŁAD,

w którym dotychczas znajduje się handel kiszek, z przyległem pomieszkaniem jest od 1. kwietnia r. 1879. za przystępną cenę do wynajęcia. Bliż. wiad. **Dominikańska ulica nr. 3. w kantorze.** (25)

Węgle Węgle

polecam jak najtańsze

beczkę po . . **3 mk.**
szefel po . . **80 fen.**

Adam Majewski,

św. Wojciech nr. 1
(27) i Ostrówek nr 16

Najlepszy siemienny

olej,

jako też **najświeższy** moczony

stokfisz

li tylko można dostać u pana

Reppicha,

(5) Sapieżyński plac nr. 11.

Suche piękne

dębowe drzewo opałowe i porządkowe

jest w **boru swadzimskim** o 12 kilometrów od Poznania nad żwirówką berlińską do sprzedania. (4)

Mieszkania

do wynajęcia (32)

Strzelecka ulica nr. 10.

Obwieszczenie.

Pomocnikowi chirurg. p. **W. Grünbergowi** w miejscu M. Rycerska ulica nr. 16 oświadczam niniejszem, iż tenże wyleczył mnie z tasiemca wraz z głową bez niebezpieczeństwa w jednej godzinie, na którego cierpiałem od r. 1872. Przeto mogę każdemu polecić na podobne cierpienia.

Schröder, sierżant
przy I komp. 1 zachodnio-prusk. pułku grenadyerów nr. 6.

Poznań, 24. czerwca 1878 (1375)

Sulejewo, 8. września 1878.

Drogi Panie Grünberg!

Nasamprzód dziękuję Ci potrzykroć razy za wyleczenie mnie z tasiemca, któregom miał może już lat 15, a różne środki w tym celu nic mi nie pomogły. Na radę i rozkaz Pański wypełniłem wszystko podług przepisu i dziękuję Panu, Panie Grünberg, żeś mnie bez żadnej szkody na zdrowiu od tego złego uwolnił.

Z podziękowaniem

A. Błaszyk,

gospod. w Sulejewie p. Czempin. powiat śremski.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro, w czwartek

Zmykajmy,

komedya Henneguina

i pierwszy akt operetki

Żaki.

Początek o godzinie 7.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

Tasiemca

a tylko jedna dziesiąta część potrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t p

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,

(1249) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.